

PIOTR STANKIEWICZ
Toruń

FUNDAMENTALIZM Z PUNKTU WIDZENIA LOGIKI

Już sam tytuł książki wiedeńskiego filozofa Huberta Schleicherta nie pozwala przejść obok niej obojętnie — „Jak dyskutować z fundamentalistami, nie tracąc rozumu. Wprowadzenie do subwersywnego myślenia”¹. Na pierwszy rzut oka wydawałaby się jedną z wielu ukazujących się ostatnio prac o fundamentalizmie², któ-

rych nagły wysyp obserwujemy po 11 września 2001 r. Jednak książka pochodzi jeszcze sprzed tego publicystycznego boomu³, a poza tym ze sprawami wielkiej bieżącej polityki niewiele ma wspólnego. Ważniejsze i od razu rzucające się w oczy jest podkreślone w tytule „dyskutowa-

Adres do korespondencji: piotrek@umk.pl

¹ Hubert Schleichert, *Wie man mit Fundamentalisten diskutiert, ohne den Verstand zu verlieren. Anleitung zum subversiven Denken*, Beck, München 2001, stron 196.

² Por. Fred Halliday, *Two Hours that Shook the World*, Saqi Books, London 2001; Richard T. Antoun, *Understanding Fundamentalism*, Rowman & Littlefield 2001; Karen Armstrong, *The Battle for God*, Ballantine Books 2001; Daniel Pipes, *Militant Islam Reaches America*, W. W. Norton & Com-

pany 2002; Stephen Schwartz, *The Two Faces of Islam: The House of Sa'Ud from Tradition to Terror*, Doubleday 2002; Morgan Norval, *Triumph of Disorder: Islamic Fundamentalism, the New Face of War*, McKenna Publishing Group 2001.

³ Pierwsze wydanie książki ukazało się w 1997 r. i od tego czasu w niemieckojęzycznym obszarze językowym cieszy się ona niesłabnącym powodzeniem, nie tylko w kręgach naukowych. Do dziś sprzedano 24 tys. egzemplarzy, ukazało się wydanie w języku perskim, przygotowywane są tłumaczenia hiszpańskie i koreańskie, są również plany tłumaczenia polskiego.

nie” z fundamentalistami. Autor wychodzi z założenia, że z fundamentalistami racjonalnie dyskutować nie tylko można, ale i należy — i próbuje przedstawić zasady owego dyskursu. To podejście, ujmujące problem fundamentalizmu z dość nietypowego punktu widzenia logicznych analiz języka, wyróżnia tę książkę zarówno spośród pozycji filozoficznych, jak i społeczno-politycznych. Wyjątkową czyni ją właśnie fakt oparcia się wyłącznie na narzędziach wypracowanych przez logikę i teorię argumentacji, przez co książka jest nie tylko jedną z niewielu pozycji filozoficznych, które „zniżają się” do poziomu życia społecznego i próbują być przydatne w praktyce, ale przelamuje też wytknięty przez Ernesta Gellnera w książce *Słowa i rzeczy*⁴ izolacjonizm szeroko pojętej filozofii analitycznej. Schleichert, jeden z ostatnich spadkobierców tradycji Koła Wiedeńskiego, nieprzejednany sceptyk i racjonalista, dalej otwarcie głoszący ideały Oświecenia wraz z ich antyreligijnym nastawieniem, próbuje podążać drogą tradycji logicznej, ale jednocześnie zaprzeczyć wyobrażeniu filozofii jako pustej gry słowami, do niczego nieprzydatnej i oderwanej od życia. Czyni to książkę lekturą ciekawą także dla socjologa. Poza tym jest ona napisana w sposób przystępny nawet dla osób mających nader słabe pojęcie o logice czy teorii argumentacji.

(Ir)racjonalność fundamentalizmu?

Schleicherta interesuje każdy rodzaj fundamentalizmu — nie tylko religijny, ale i polityczny we wszystkich jego odmianach — przy czym skupia się on przede wszystkim na tym pierwszym, jako oferującym więcej materiału pisanego do analiz. Jednak oświeceniowy sposób myślenia autora kazałby tu jednak doszukiwać się i innych przyczyn, gdyż ostrze krytyki Schleichtera skierowane jest właśnie przede wszystkim przeciw fundamentalizmom religijnym. Tym niemniej do niewątpliwych zalet książki należy zaliczyć bogactwo i różnorodność przykładów, jakimi autor się posługuje — a przede wszystkim ich autentyczność, tak rzadko spotykaną w literaturze filozoficznej, naszpikowanej

banalnymi przykładami typu „śnieg jest biały, a kruk czarny”.

Podejście do problemu opiera się na założeniu, iż fundamentaliści jak wszyscy ludzie są istotami myślącymi racjonalnie i tego aspektu ich działania nie można pomijać, określając każdy fundamentalizm z góry jako irracjonalny; należy raczej próbować zrozumieć ten sposób myślenia. Powodem, dla którego tak łatwo przychodzi nam negowanie racjonalności fundamentalizmu, jest nieprzystawalność wyjściowych założeń naszego typu racjonalności do systemów fundamentalistycznych. Z tego też powodu najczęściej spotykaną reakcją jest całkowite zanegowanie podstawowych przesłanek myśli fundamentalistycznej, co automatycznie kończy dyskusję i przenosi konfrontację na mniej racjonalne (i mniej werbalne) tory.

Celem książki Schleichtera jest właśnie próba znalezienia wyjścia z tej patowej sytuacji i udzielenie odpowiedzi na pytanie, jak — mimo braku wspólnej bazy argumentacyjnej oraz konfliktu podstawowych wartości — można dyskutować z fundamentalistami, nie ograniczając się do prostego negowania ich twierdzeń i przeciwstawiania im własnych, a jednocześnie nie sięgając po argumenty siłowe — czyli, krótko mówiąc, „nie tracąc rozumu”.

Jaka droga?

Najpierw jednak autor przedstawia w skrótowny i przystępny sposób teorię argumentacji. Zajmując się przypadkami klasycznymi — gdy przesłanki tworzące bazę argumentacji są niekwestionowane — przedstawia zestaw technik, rodzajów i składowych argumentowania używanych zarówno w dyskusjach codziennych, jak i bardziej rygorystycznych pod względem logicznym sporach. Ta pierwsza część książki jest przygotowaniem do przejścia do przypadku trudniejszego: gdy właśnie brak wspólnych, niekontrowersyjnych założeń wyjściowych, gdy zasada stoi przeciw zasadzie.

Schleichert wyróżnia w takim przypadku cztery możliwe sposoby postępowania — pierwszy to złudne przecenianie możliwości porozumienia się, oparte na iluzji istnienia wspólnego punktu wyjścia. Drugą sytuację nazywa krytyką wewnętrzną — polega ona na próbie wy-

⁴E. Gellner, *Słowa i rzeczy*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 1984.

pracowania wspólnej bazy wyjściowej do dyskusji. Trzecia to ograniczenie się do zwyczajnego zanegowania pryncypiów przeciwnika, określone przez autora mianem „krytyki fundamentalnej” bądź zewnętrznej. Czwarta metoda wykracza poza czysto logiczną argumentację i wiarę w nieodpartą moc logicznych argumentów — tę właśnie metodę określa Schleichert mianem „subwersywnej”, co można by przetłumaczyć jako „wywrotową”, i proponuje stosować w sporach z fundamentalistami.

Pierwszą z wymienionych metod oskarża o hołdowanie założeniu, iż fundamentaliści wychodzą z tych samych przesłanek co my, lecz wyciągają z nich fałszywe wnioski — podczas gdy do zadań adwersarza należy jedynie wykazanie błędów we wnioskowaniu. Niebezpieczeństwo tej metody polega na niedocenianiu fundamentalistów i traktowaniu ich jako mniej inteligentnych, niezdolnych do poprawnego myślenia.

Dobry przykład takiej metody daje Tomasz Woźniak w swym tekście *Iluzja wspólnego świata*. „Gazeta Wyborcza” wobec Kościoła⁵. Autor wykazuje, że sposób patrzenia dziennikarzy „Gazety Wyborczej” na zjawiska w obszarze polskiego katolicyzmu cechuje nieumiejętność przyjęcia punktu widzenia drugiej strony i zaakceptowania faktu, iż publicyści katoliccy i ludzie związani z Kościołem reprezentują inny zbiór wartości, a przede wszystkim za punkt wyjścia przyjmują inny obraz świata. Uniemożliwia to, jak pokazuje Woźniak, zrozumienie argumentów przedstawicieli katolicyzmu w dyskusjach toczących się w kraju oraz wikła autorów „Gazety Wyborczej” w niekonkluzywne spory.

W celu zilustrowania istoty drugiej z metod, krytyki wewnętrznej, Hubert Schleichert dość obszernie omawia historyczne, zacierpnięte głównie z Kalwina i św. Augustyna, argumenty przeciw tolerancji, ukazuje, iż bazując na Biblii, tworzą one spójny logicznie i konsekwentny system, w którym każde twierdzenie jest dobrze uzasadnione i poparte szeregiem argumentów i cytatów z Pisma Świętego. Tym

poglądom przeciwstawia Schleichert argumenty przeciw nietolerancji autorstwa Pierre’a Bayle i Sebastiena Castellionsa, pochodzące jeszcze z czasów przedoświeceniowych i bazujące na tej samej Biblii. Autorzy ci przedstawiają własną interpretację słów Pisma, która ma wskazywać na niedopuszczalność prześladowania innowierców. Jak się okazuje, również próba wyjścia od tego samego źródła przesłanek nie gwarantuje konkluzywnego zakończenia sporu.

Do największych braków metody krytyki wewnętrznej zalicza Schleichert fakt, iż co do znaczenia i interpretacji pewnych słów, od czego wychodzą zazwyczaj nieprawomyślne, wewnętrzne nurty krytyczne w ramach jakiejś doktryny, można się kłócić bez końca, a po drugie, koncentrowanie się na subtelnościach znaczeń i szczegółach czyni spór nieatrakcyjnym dla szerszej publiczności, przez co zamienia się on w typowo akademicką, ciągnącą się bez końca dysputę, bez większego znaczenia społecznego. Autor akceptuje taki sposób argumentowania jedynie jako stadium pośrednie, swoistą „walkę w konspiracji”, lecz nie przywiązuje do niego większej wagi jako nie rokującego nadziei na ostateczne rozwiązanie problemu.

Trzecia metoda (krytyka zewnętrzna bądź „fundamentalna”), polegająca na totalnym zanegowaniu systemu fundamentalistycznego wraz z jego podstawowymi założeniami, nie prowadzi do żadnego rozwiązania, przez co jest nie do zaakceptowania dla osoby szukającej, jak Schleichert, dyskursywnych sposobów uporania się z problemem fundamentalizmu. Jej nieskuteczność, tak jak zawodność poprzednich dwu metod, prowadzi więc autora do optowania na rzecz ostatniej drogi, tytułowego „myślenia subwersywnego”.

Myśleć subwersywnie

Zwrócenie się ku temu rodzajowi krytyki jest efektem konstatacji, że logiczna argumentacja na niewiele się zdaje w dyskusji z fundamentalistami i systemami ideologicznymi, które Schleichert definiuje jako „systemy myślowe spójne i immunizowane na empiryczne obalenia” (s. 112). Nie chcąc pozostawać przy tradycyjnej i jałowej krytyce zewnętrznej, czystym negowaniu przesłanek i założeń przeciwnika,

⁵T. Woźniak, *Iluzja wspólnego świata*. „Gazeta Wyborcza” wobec Kościoła, „Colloquia Communia” 2002, nr 1.

zmuszeni jesteśmy wyciągnąć naukę z faktu, iż „w co się wierzy bez argumentów, tego nie można za pomocą argumentów obalić” (s. 112) i sięgnąć po środki myślenia subwersywnego, którego zadaniem jest „wstrząsać, podminowywać, podkopywać” (s. 112), jednak nie za pomocą podstępnych chwytów i tricków, lecz dalej przy użyciu pocziwego rozumu i mocy myślenia racjonalnego. Jest to jednak sposób myślenia mniej rygorystyczny — nie chodzi już o znajdowanie wiążących argumentów, konkluzyjnych wnioskowań i obwarowanych logicznie związków i kombinacji, gdyż to i tak na wiele się nie zda. Zamiast tego Schleichert proponuje odsłanianie, demaskowanie i akcentowanie kryjących się w konkretnym systemie fundamentalistycznym absurdów, sprzeczności, niejawnych przesłanek, ukrytych powiązań.

Schleichert tak określa istotę subwersywnego argumentowania: „Trzeba postępować ostrożnie i nie bezpośrednio, jeśli chce się coś osiągnąć przeciw ideologiom. Trzeba pokazywać publiczności wyczerpująco zawartość ideologii i wyraźnie podsuwać pod oczy, by rozpoznano niebezpieczeństwo, póki jeszcze jest czas. To jest cała tajemnica subwersywności rozumu: polega ona na prezentowaniu podkopywanej doktryny, by mogła sama się unicestwić” (s. 118).

Myślenie subwersywne jest zdaniem sprawy z faktu, iż człowiek nie jest istotą działającą na wskroś racjonalnie i w pełni podatną na moc racjonalnego argumentowania. Schleichert odchodzi od przyświecającego filozofii przez wieki wyobrażenia człowieka jako wolnego przynajmniej w sferze myślenia, kierującego się (bądź chociażby teoretycznie potrafiącego się kierować) na każdym kroku swym rozumem. Przyznaje, iż proces zostawania zwolennikiem jakiejś ideologii czy wyznawcą pewnej religii nie jest procesem racjonalnego wyboru, podległym świadomej kontroli jednostki, a przesądza się najczęściej w wieku dziecięcym podczas socjalizacji w rodzinie. Dla socjologa jest to żadne odkrycie, lecz niewielu jest, jak się zdaje, filozofów, zwłaszcza spod znaku Koła Wiedeńskiego, którzy otwarcie przyznają (a co dopiero wyciągają z tego wnioski!), że nie mamy pełnego wpływu na to, co myślimy i jakim zasadom hołdujemy.

Schleichert pisze wprost: „Filozofowie przedstawiają sobie człowieka jako bardzo racjonalną istotę. Tłumaczą jego decyzje, także te dotyczące podstawowych zasad jego działania i myślenia, tak jak tłumaczy się zakupy gospodyni domowej na rynku warzywnym. [...] Co przedstawiciel Oświecenia, krytyk ideologii wszelkiego rodzaju ma do zarzucenia temu modelowi, to jego oddalenie od rzeczywistości” (s. 114).

Zamiast hołdowania temu modelowi, Schleichertowski „oświeceniowiec” sięga po myślenie subwersywne, by „nadrobić to, co w dzieciństwie i młodości zostało zaniedbane bądź uniemożliwione: szersze, dokładniejsze poinformowanie o powszechnie panującej ideologii, wyczerpujące przedstawienie jej problemów, osobliwości, dziwaczności albo jej alternatyw, wskazanie innych możliwych sposobów myślenia” (s. 114).

Myślenie subwersywne nie ma na celu obalenia lub udowodnienia prawdziwości bądź słuszności jakiegokolwiek sposobu myślenia, jak to było celem krytyki zewnętrznej. Formułę „To, w co wierzysz, jest fałszywe”, zastępuje formułą „Pokaż ci, w co naprawdę wierzysz”. „Celem przedstawiciela Oświecenia nie jest pokonanie fanatyka, lecz sprawienie, by jego kwieciste wynurzenia nie spotkały się z zainteresowaniem, aby publiczność została przeciw nim immunizowana” (s. 116).

W drugiej części książki przedstawia więc Schleichert techniki postępowania subwersywnego, omawiając jego najważniejsze cechy, takie jak rola kpiny i ironii, sprowadzanie do absurdu, wyolbrzymianie, relatywizacja, zamiana perspektyw i punktów widzenia. Posługuje się przy tym wciąż autentycznymi przykładami, najczęściej pismami Woltera, uosabiającego oświeceniową subwersywność. „Przedstawia on sprawy zawsze dokładnie i poprawnie — właśnie dlatego jego często tak dziwaczne, prześmiewcze, przerażające, zawstydzające historie działają tak subwersywnie: są złośliwe, ale nie wymyślone, nie zafalszowane. Nie przypisuje on nic swoim przeciwnikom, wyciąga za to wiele na światło dzienne. Sama wspaniała wielość jego środków stylistycznych, szczególnie jego kąśliwa ironia, nie wystarczyłyby, aby wytłumaczyć, dlaczego

był tak niebezpieczny dla swych przeciwników. On atakuje poprzez referowanie faktów; czytelnikowi pozostawia wyciągnięcie z nich wniosków” (s. 115).

Zasadność zamienienia racjonalnej dyskusji na obnażanie absurdalności poglądów fundamentalistycznych widać z poniższej wypowiedzi dotyczącej Romana Giertycha, a pochodzącej z artykułu na jego temat z „Gazety Wyborczej”: „Giertych jest klasycznym przedstawicielem kreacjonizmu naiwnego — wyjaśnia mi prof. Paszewski. — On broni dosłownego przyjmowania Księgi Rodzaju. Potrafi głosić, że Arka Noego miała wyporność 14 tys. ton i że była największym statkiem zbudowanym w dziejach ludzkości. Nawet przyjmując tak absurdalne założenie, Arka nie byłaby w stanie pomieścić wszystkich gatunków zwierząt (znamy 35 tys. samych kręgowców!). Gdy pytam — opowiada Paszewski — jak Noe sprawił, że wilki nie pożagryzały owieczek, Giertych odpowiada na to: «A nie słyszał pan o hibernacji?». Gdy pytam, co z chorobami, wirusami, czy Pan Bóg stworzył też wirus HIV i czy Noe był chory na AIDS, Giertych odpowiada: «A nie słyszał pan o chorobach utajonych?»”⁶.

Jak pokazuje Schleichert, już ponad dwieście lat temu Wolter zmagał się z dosłownym rozumieniem Biblii (s. 155–160). Proponował on jednak, zamiast wdawania się w jałowe dyskusje, traktowanie śmiechem i kpina takich postaw, tak by nikt nie brał ich poważnie. Zamiast spierania się o prawdziwość i wiarygodność przekazów biblijnych, przesadnie i z emfazą rozwodził się nad opisywanymi tam cudami i dziwami, tak by w efekcie nikt nie miał wątpliwości, że to „tylko” cuda.

W tym postępowaniu, będącym przykładem jednej z technik „myślenia subwersywnego”, nie chodzi o przekonanie głoszącego niebezpieczne poglądy, którego i tak raczej przekonać się nie da, lecz o ustrzeżenie przed jego wpływem innych, by nie byli skłonni dać mu się uwieść.

Filozofia analityczna w działaniu

Wraz z odejściem od nastawienia na logiczny spór argumentów i kontrargumentów, na wykazywanie fałszywości bądź prawdziwości jakichś poglądów, krytyka subwersywna odwraca się od dyskusji z przedstawicielami systemów fundamentalistycznych, a zamiast tego zwraca się w typowo oświeceniowy sposób ku publiczności i chronieniu jej przed wpływem fundamentalistów. W ten sposób opuszcza nie tylko hermetyczną płaszczyznę akademickich sporów, typową dla krytyki wewnętrznej, porzuca nawróceniowe cele krytyki zewnętrznej, ale i przenosi się na płaszczyznę praktyki i życia społecznego. Nie chodzi już o to, „kto ma rację”, ale kto potrafi zdobyć sobie zwolenników.

Nie wydaje się jednak, aby w tym społeczno-praktycznym wymiarze Schleichert proponował coś szczególnie nowego czy skutecznego. Myślenie subwersywne, z jego nastawieniem na demaskowanie, obnażanie słabych punktów, demonstrowanie absurdów pewnych systemów myślowych, już od dość dawna wydaje się towarzyszyć krytycznym nurtom myśli społecznej, wpisując się w jedną z podstawowych funkcji socjologii, jaką jest właśnie funkcja demaskatorska. Cenne jest jednak wskazanie na jałowość agresywnych, zacietrzewionych sporów „na śmierć i życie” i propozycja zastąpienia ich prześmiewczością, kpina, ironią. Śmiech zamiast piany na ustach to wartościowy postulat.

Z kolei zastosowanie proponowanego przez Schleichtera sposobu myślenia do zmagania z problemem fundamentalizmu grzeszy, jak się wydaje, jednym z podstawowych błędów filozofii — naiwnością tkwiącą w kryjącym się u podwalin myślenia Schleichtera oświeceniowym założeniu, że wystarczy ludziom pokazać prawdę (w tym przypadku prawdę dotyczącą tego, jaki dany system fundamentalistyczny jest *n a p r a w d ę* — *vide* cytowana wcześniej formuła naczelna „Pokażę ci, w co naprawdę wierzysz”), by wpłynąć na ich poglądy czy sposób postępowania. Choć autor odrzuca nastawienie na wykazywanie prawdziwości lub fałszywości jakichś poglądów oraz zaufanie w sprawczą moc logicznych argumentów, jednak wiara w moc krytyki subwersywnej nadal ma w sobie

⁶A. Domosławski, *Saga rodu Giertychów* (2), „Gazeta Wyborcza” 19–20 X 2002, s. 19.

coś z oświeceniowej wiary w zniewalającą moc prawdy.

Tymczasem w praktyce nietrudno o przykłady osób zdrowych psychicznie, a wierzących w rzeczy najbardziej dziwaczne i absurdalne, powszechnie wyśmiewane i pogardzane w ich otoczeniu społecznym (jak np. pewna grupa amerykańskich informatyków, święcie przekonanych, że mogą przenieść się do lepszego świata na ogonie zbliżającej się do Ziemi komety, i popełniających zbiorowe samobójstwo w celu ułatwienia sobie drogi na ów ogon). Problem kurczowego trzymania się poglądów równie absurdalnych, według powszechnie w danej kulturze panujących miar, jest murem, na który natyka się sposób myślenia Schleicherta. Wydaje się więc, że autor nie do końca wyciąga wnioski z własnej krytyki racjonalnego modelu człowieka.

W konfrontacji z praktycznym wymiarem fundamentalizmu widoczne stają się zwłaszcza braki perspektywy logiczno-analitycznej. Lektura ostatniej części książki pozostawia wrażenie, jakby autor był przekonany, że kluczowa w walce z fundamentalizmem jest płaszczyzna dyskursu, argumentacji i sporów słownych. Pominięty zostaje przy tym nie tylko irracjonalny aspekt fundamentalizmu, ale i jego społeczne tło — z szeregiem kryjących się w nim interesów poszczególnych grup społecznych czy korzyściami płynącymi z faktu przynależności do danej grupy ideologicznej. Jest to temat stanowiący trzon analiz spod znaku „krytyki ideologii”, której przedstawiciele doszukiwali się społecznego wymiaru systemów ideologicznych i czynników stanowiących o ich atrakcyjności i popularności.

Słowem, problem fundamentalizmu leży nie tylko na płaszczyźnie teorii i poglądów, a moc przyciągania bądź odpychania jakiegoś systemu myślowego niekoniecznie tkwi w prawdziwości i spójności jego twierdzeń. Dla islamskiego samobójcy-zamachowca, by sięgnąć po najczęściej używany ostatnio przykład, istotny jest nie tylko tłum oczekujących go w raju dziewiczych hurys, ale i perspektywa zdobycia jak najbardziej doczesnej sławy dla siebie i swojej rodziny, transmitowanego przez telewizję pochówku o randze święta państwowego czy opromienienia chwałą swego rodowego nazwi-

ska (by nie wspominać o państwowej rencie dla członków rodziny).

Powyższych uwag nie należy traktować jako krytyki Schleicherta czy jego książki — mają one jedynie na celu zwrócenie uwagi na niewystarczalność logiczno-analitycznego podejścia do problemu fundamentalizmu, jakkolwiek nowatorskie i wywrotowe byłoby ono. Na obronę Schleicherta przemawia bowiem fakt, że omawiana książka ma być nie wszechobejmującą i wyczerpującą analizą fundamentalizmu czy sposobów walki z nim, lecz jedynie przedstawieniem jednego z aspektów zmagania z tym problemem, ujęciem zagadnienia z jednego, specyficznego punktu widzenia filozofii analitycznej.

Ta perspektywa pozwala zaakcentować pomijaną zazwyczaj przez analizy społeczno-polityczne stronę problemu — racjonalny wymiar poglądów fundamentalistycznych, ich wewnętrzną logikę i spójność. Jak trafnie pokazuje Schleichert, lekceważenie i niedocenianie racjonalności systemów fundamentalistycznych jest często zbyt pochopne i nieuprawnione, a w konsekwencji może prowadzić do błędnych ocen. Przede wszystkim jednak uniemożliwia zrozumienie atrakcyjności społecznej poglądów dyskwalifikowanych z góry jako nieracjonalne.

Książka Schleicherta uzupełnia także z pewnością istotną lukę w literaturze dotyczącej prowadzenia sporów, argumentowania i dyskusowania. Wpasowuje się między specjalistyczne i wypełnione znaczkami matematycznymi pozycje z filozofii analitycznej a popularne poradniki oferujące zgłębienie tajników dyskusowania w ciągu jednego popołudnia. W przeciwieństwie do tych ostatnich, skoncentrowanych przede wszystkim na nieracjonalnej, podświadomej sferze dyskusji i „mowie ciała”, Schleichert pokazuje (przede wszystkim w pierwszej części książki), że sztuka argumentacji to nie tylko retoryka oraz wymyślne sztuczki i tricki medialne, że używamy na co dzień wielu różnych technik argumentacyjnych, przedstawiając jednocześnie ich wady i zalety. Pokazuje, jak bronić się przed zastawionymi pułapkami logicznymi, jak rozpoznawać ukryte założenia i cele.

W odniesieniu do problemu fundamentalizmu perspektywa reprezentowana przez Schle-

icherta pozwala zwrócić uwagę, że w konfrontacjach z fundamentalistami niekoniecznie trzeba zniżać się do ich poziomu argumentacji (co jest szczególnie cenne w kontekście ostatnich dyskusji prasowych o populizmie), że możliwe jest prowadzenie sporów zgodnie z regułami logiki, a co więcej, znajomość

tych reguł umożliwia demaskowanie nadużyć oraz obnażanie luk i braków w wywodach ideologów różnej maści. Książka zawiera więc przydatny zestaw narzędzi do analizy przekazów medialnych, a przez to do wypełniania w praktyce demaskatorskiej funkcji socjologii.